

W kwestji zjednoczenia Stronnictw Ludowych.

O tem, że nie powinno być w Polsce tyle stronnictw ile ich jest obecnie, wie niemal każdy chłop, jednakowoż wielu nie zdaje sobie sprawy z różnych tajemnic, które przeszkadzają temu zespoleniu sił ludowych; w tym też celu chcę podać kilka faktów do wiadomości naszym czytelnikom.

W poprzedniej kadencji sejmowej widząc szkody wynikające dla chłopów z walk politycznych stronnictw, postanowiłem na własną rękę przystąpić do akcji mającej na celu skupienie wszystkich chłopów pod jednym sztandarem. Widząc, że inteligencja mniej ma w tem interesu, a pozątem ona się unie zawsze przystosować gdzie uzna to za właściwe, zacząłem od chłopów. Pytam się posłów chłopów z Wyzwolenia czy zgodzą się na to, aby tak piastowi chłopci jak i oni zejść się razem na wspólną naradę w sprawie bardzo ważnej. Ci odpowiedzieli, że się godzą. Chwała Bogu myślę sobie, może się uda, jednakowoż najpierw trzeba z kolegami klubowymi sprawę całą dokładnie omówić.

Zwracam się tedy do kolegów włościan z Piasta z propozycją, aby w oznaczonym czasie zechcieli się zebrać w umówionym lokalu, bo chcę z nimi naradzić się nad pierwszorzędą sprawą. Chętnie się na to zgodzili lecz pod warunkiem, że im wyjawię cel zebrania. W początkach dawałem odpowiedź, że wszystko się dowiedzą na miejscu, lecz ciekawsi i natarczywsi nalegali, aby koniecznie dowiedzieć się o co chodzi, jeszcze przed zebraniem. Widząc, że milczeniem nie ściągnę posłów na tę wspólną naradę powiedziałem im otwarcie, że **celem naszego zebrania jest omówienie sprawy połączenia stronnictw ludowych**. Najpierw omówimy to sami posłowie włościanie, a następnie razem z posłami włościanami z Wyzwolenia, a wreszcie przystąpimy do dalszej pracy w klubach, my w swoim klubie, a oni w swoim i może tym sposobem rzecz tę doprowadzimy do pomyślnego skutku.

Gdy się o tem dowiedziano, kilku zaledwie samodzielnych chłopów opowiedziało się za tem, a między nimi stanowczo i wyraźnie śp. poseł Józef Bednarczyk, większość zaś zaczęła w urzeczywistnienie pomysłu powątpiewać, a inni pytali się zaraz a Witos o tem wie? Na co odpowiedziałem, że w dobrej sprawie my się musimy kierować własnem zdaniem, a nie czym i w myśl tego, co nam chłopskie sumienie dyktuje. Takie moje argumenty nie trafiły do przekonania większości kolegów i skończyło się na niczem.

Wreszcie w Piaście nastąpił drugi rozłam. Może to wpłynie na zmianę poglądów i przekona ufnych w swą wielkość i potęgę, że one przemijają i że trzeba utrzymywać byt ludu, a nie

jednostek. Na wiecach lud wołał głośno połączenia, uchwalał rezolucję, ale ambicje przywódców były nieczułe na wszystko. W Krakowie na zjeździe okręgowym przechodzi uchwaloną rezolucją, że się dokonuje połączenia z innemi stronnictwami, lecz w Warszawie ten co rezolucję tę poddawał pod głosowanie, gdy go pytano, co o tem może powiedzieć, odpowiedział, że takiej uchwały nie było. Jakże to określić i nazwać? I przekonał się Piast, że nie tylko sobie samym trzeba wierzyć, lecz i innych szczyrych choćby czasem i przykrych słów posłuchać i nad nimi się zastanowić. Dziś zastanawiając się nad przeszłością przychodzę do przekonania, że brak odwagi i stanowczości u większości posłów włościan opóźnił dzieło konsolidacji, które gdyby było zastosowane, kto wie, czy nie innem torem pójść by była mogła chłopska nasza polityka. Gdy obserwuję obecną politykę Wyzwolenia, która także idzie śladem dawnego Piasta i chce wierzyć tylko swoim siłom, widzę że weszło ono na drogę moim zdaniem niewłaściwą i dla chłopów stanowczo szkodliwą, a także nie trzeba być wcale przewidującym, aby stwierdzić, że i Wyzwoleniu na dobre to nie wyjdzie. Piast już przejrzał i poznał skutki swojej uporczywej polityki, którą wykazywałem i przed nią przestrzegali zawczasu. Obowiązkiem też naszym jest zwrócić tak samo uwagę Wyzwoleniu teraz póki jeszcze czas, aby później nie okazało się to już za późno. **Jeden jest stan chłopski w Polsce i jedno wino być jego stronnictwo.** Możliwość to usprawiedliwić do pewnego stopnia, gdyby w każdej dzielnicy było inne stronnictwo ludowe, ale gdy wszystkie działają we wszystkich dzielnicach, to przynosi to nietylko ludowi szkodę, lecz ośmiesza i poniża nas wobec świata całego.

Wiem to i wierzę, że gdy posłowie w Wyzwoleniu wywrą stanowczy nacisk, że chcą konsolidacji z innemi stronnictwami, to ci co się tam jeszcze opierają ustąpić muszą, albowiem siła stronnictwa nie polega na jednostkach inteligencji choćby najzdolniejszych, spada ona całem swoim ciężarem na chłopów, a zatem chłopci muszą za to odpowiedzialność ponosić i oni muszą dbać o przyszłość naszą chłopską, aby ona była lepszą, jak dziś.

Jan Sobek, poseł.

Chłopi — to naród.

Często się słyszy i powtarza słowa „chłopów jest w Polsce 75 proc.“, „chłopi mają przewagę“ i t. d. Mówią o tem wszyscy. Warto się jednak nad tem głębiej zastanowić.

Cóż nam mówią te cyfry 75 proc.? Otóż powiadają nam, że na 100 ludzi w kraju jest 75 chłopów. Każdy wróg chłopów, spuściwszy nos na dół,

musi powiedzieć, rzeczywiście, chłopci mają większość. Wszędzie, nietylko u nas, lecz nawet zagranicą Polska uchodzi za kraj rolniczy. Cóż to więc jest ten kraj rolniczy? A nic innego, jak tylko chłopski kraj, bo kto jest rolnikiem, jak nie chłop. To tylko tak „naukowo“ Polska nazywa się krajem rolniczym, my zaś możemy całkiem śmiało przetłumaczyć sobie „rolniczy“ na „chłopski“. Któż więc powinien być najbardziej otaczany opieką w tym (rolniczym) chłopskim kraju. Łatwa odpowiedź, nikt inny jak tylko chłop-rolnik. A czy u nas tak jest rzeczywiście? Można się było o tem przekonać już nieraz. Zamiast ulżyć chłopu, aby mógł zakupić jakieś maszyny rolnicze lub nawozy sztuczne, żeby ziemia wydała lepsze plony, chciano nałożyć na niego nowe podatki. Gdy się Stronnictwo Chłopskie temu sprzeciwiło, to stronnictwa takie jak Bebe z ogonkiem (Stapiński) zaczęły wołać, że to demagogja. Idźmy dalej, gdy Stronnictwo Chłopskie domagało się, aby nietylko urzędnikom, lecz także chłopom wracano opłaty za kształcenie ich dzieci w szkołach, powiedziano także, że to demagogja.

A teraz zastanówmy się, co rzeczywiście należy nazwać demagogją i kto jest demagogiem. Mianem demagoga może być nazwany ten, kto głosi hasła, w które sam nie wierzy. Czy panowie z jedyńki myślą, że posłowie Stronnictwa Chłopskiego i sami chłopci mówią wbrew swoim przekonaniom, że im źle. Niechże który z tych panów — o czem tyle się pisze — wyjedzie na wieś, to zobaczy to „bycze powodzenie“.

My się tego nie wstydzimy, że nam wrogowie chłopów powiedzą, że my dbamy o interes partyjny, bo coś za interes partyjny my możemy mieć. Nasza partja to chłopci, którzy stanowią 75 proc. w Polsce, a to jest absolutna większość narodu. Więc czy to jest demagogja, jeżeli się dba o interes trzech czwartych części narodu.

Teraz rozważmy stosunek pozostałej części narodu (25 proc.) do nas chłopów. Ta reszta to przeważnie urzędnicy, więc czemże są względem nas? Są oni — że się tak wyrażę — naszymi pisarzami, skarbnikami i t. d. Oni tylko nas obsługują, bo my im za to płacimy (podatki). Czy więc po tej stronie jest racja, żeby ci urzędnicy mieli wszelkie przywileje, a my nie. I śmiało różni panowie mówić, że im się rozchodzi o cały naród, a nie o jedną klasę.

Jaką opiekę i przywileje powinien mieć chłop w Polsce, podam na przykładzie. Jest, dajmy na to, jakaś spółka czy spółdzielnia, do niej należy 100 osób, z tego do zarządu wchodzi 10 osób. Kiedy tam będzie wzorowa gospodarka? Czy wtedy jak te 10 osób będzie czerpać pieniądze z tej spółki na różne cele, a spółka nie będzie nic wiedzieć, na co te pieniądze idą i tylko ciągle podwyższać będą wkładki pozostałym 90 osobom. Czy też wszystko